



tekst
JOANNA SADOWSKA
redaktor wydania

Każdy wie, kiedy jest Dzień Matki. A jakby zapytać, kiedy świętujemy Dzień Ojca? „Gdzieś pod koniec czerwca” – to najczęściej odpowiedź, jaką słyszałam podczas mojej małej sondy. To niestety pokazuje, że nie tylko to święto, ale i jego bohater czasami są na marginesie. Na szczęście nie wszędzie. O tym, jak mężczyźni mogą spełniać się w ojcostwie i jak zarażają swym entuzjazmem innych, piszemy na str. IV-V. Na naszych łamach również o innym, wyjątkowym ojcu, który prowadzi do świętości (str. III).



GRZEGORZ BROZEK

Zbiórka na fundusz „Ad Gentes” w diecezji Nie samym słowem

20 marca, wrzucając przed kościołami do puszek nasze ofiary, pomagaliśmy polskim misjonarzom.

Fundusz „Ad Gentes” wspiera projekty edukacyjne, charytatywne, społeczne, które podejmują polscy misjonarze. – To są z reguły małe przedsięwzięcia, których koszt to ok. 2 tysiące dolarów – mówi ks. dr Krzysztof

Czermak, wikariusz biskupi ds. misji. W 2009 roku na ten fundusz diecezja zebrała 172 tys. złotych. W 2010 roku – 200 tysięcy. – To naprawdę dużo, a składka na „Ad Gentes” jest ważna i dlatego, że ofiarę do puszek składamy

W parafii pw. MB Nieustającej Pomocy puszek ministrantów zapełniały się dość szybko

świadomie z myślą o misjach, a nie tylko przy okazji tradycyjnej tacy – dodaje ks. Czermak.

Misjonarze potrzebują naszego wsparcia. – Kiedy głosimy Jezusa, a nie potrafimy czy nie możemy ofiarować ludziom konkretnego wsparcia na co dzień, to Ewangelia jest dla nich tylko słowami. Kiedy ich wesprzemy, to nasza pomoc staje się świadectwem – mówi ks. Stanisław Wojdak, misjonarz przez wiele lat pracujący w Afryce. **gb**

Pieszko do Rzymu



GRZEGORZ BROZEK

12 MARCA 2011, NOWY WIŚNICZ. Na trasę pielgrzyma odprowadzali krewni i proboszcz wiśnickiej parafii

Od dwóch tygodni jest w drodze. Andrzej Dziak z Nowego Wiśnicza pielgrzymuje pieszo do Rzymu. – Wzięło mnie po tym, jak odbyłem pieszą pielgrzymkę z Perugii do Asyżu. Wróciłem odmieniony – mówi. Chciał wyjść 2 kwietnia 2010 roku i dotrzeć na miejsce na swoje 50. urodziny, ale musiał podróż przełożyć. Zaraził pomysłem przyjaciela z Zakopanego, Tadeusza Gąsienicę. Wyszli w połowie marca. – Wiążemy to z beatyfikacją Jana Pawła II. Idziemy do niego, nawet nie mówimy, że do grobu, bo dla nas jest on ciągle żywy. Poza tym każdy z nas ma wiele intencji prywatnych, które niemy – dodaje. Każdego dnia robią ponad 40 kilometrów. – Jesteśmy głęboko przekonani, że pielgrzymowanie to czas łaski – mówi Andrzej Dziak. **gb**



Bp Wiktor Skworc

– Wasze dzieci, wasi synowie mają prawo i potrzebę widzieć was modlących się, żyjących prawdami wiary. Mają prawo i potrzebę budować swoją religijność na waszej dojrzałej religijności. Dla dorastającego syna tylko postawa wierzącego i praktykującego ojca jest przekonująca i pociągająca. Wasze dzieci są szczególnie wrażliwe na punkcie niespójności między tym, co jest mówione, między stawianymi im wymaganiami, a praktyką waszego życia. **Potrzeba, aby w pamięci dziecka, w pamięci waszych synów wrył się obraz modlącego się ojca, który nie wstydzi się okazywać swojej wiary.** Od św. Józefa możemy uczyć się tej harmonii pomiędzy wiarą, modlitwą a codziennym życiem.

Z homilii w uroczystość św. Józefa, Limanowa, 19 marca 2011 r.

Miłośnikom małych ojczyzn

ŻABNO. Ukazał się album „Ziemia żabińska”.

– Nie jest to monografia ani typowy album fotograficzny. To książka popularnonaukowa, prezentująca najciekawsze miejsca w gminie Żabno, jej historię, urodę i potencjał ziemi żabińskiej – mówi Marta Warias, dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki w Żabnie, wydawcy „Ziemi...”. Książka ukazała się dzięki pieniądzom samorządowym i ze Stowarzyszenia „Zielony pierścień Tarnowa”.

gb



Każdy uczestnik spotkania promocyjnego dostał publikację za darmo

GRZEGORZ BROZEK

Miejsce Biblii

TARNÓW. Wiosennemu spotkaniu dziekanów pod przewodnictwem bp. Wiktora Skworca towarzyszyła refleksja nad adhortacją apostolską Benedykta XVI „Verbum Domini”. Księża wysłuchali referatu o miejscu Pisma Świętego w codziennej pracy duszpaster-

skiej, a zwłaszcza w odniesieniu do sprawowanej liturgii. – Bardzo ważne jest przygotowanie lektorów do czytania lekcji mszalnych, zachowanie ciszy po homilii oraz dbanie o godne miejsce dla liturgii słowa – mówił ks. dr Piotr Łabuda, biblista z WTST UPJP.

xzw



Ks. Piotr Łabuda prezentował zbiór 12 nabożeństw słowa Bożego na każdy miesiąc roku

KS. ZBIGNIEW WIELGOSZ

Miłosierny Wielki Post

CARITAS. 40 tys. baranków z cukru i świec paschalnych (na zdjęciu) trafiło do wszystkich parafii naszej diecezji w ramach Wielkanocnego Dzieła Caritas. Ofiara za nie wynosi 5 zł. Połowa zebranych pieniędzy pozostanie w parafiach, a druga część zasili fundusz, z którego Caritas dofinansowuje prowadzone przez siebie domy pomocy społecznej, hospicjum i zakład opiekuńczo-leczniczy. Do dzieci i młodzieży trafiło też 40 tys. skarbonek. Wspólnie z rodzinami zbierają do nich drobne datki w ramach jałmużny wielkopostnej.

ak

ARCHIWUM CN



zaproszenie

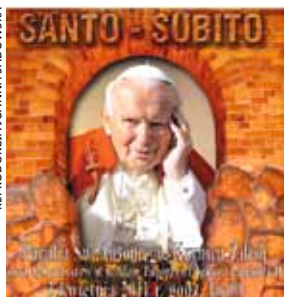
Nie tylko maryjne

KRYNICA-ZDRÓJ. 120 artystów wystąpi podczas koncertu-chołdu dla Jana Pawła II. – Nasza muzyczna modlitwa została przygotowana na podstawie oryginalnego scenariusza opartego m.in. na fragmentach homilii i poezji Ojca Świętego. Oprawa muzyczna to kompozycje, arie i ukochane przez papie-



pod patronatem „Gościa”

ży pieśni maryjne – mówią organizatorzy. Koncert odbędzie się **3 kwietnia o 16.00** w kościele św. Antoniego Padewskiego w Krynicy-Zdroju. Poprowadzi go Wojciech Gąssowski, a wystąpią: Orkiestra Reprezentacyjna Stra-



REPRODUKCJA JOANNA SADOWSKA

Wstęp bezpłatny.

js

GOŚĆ TARNOWSKI

tarnow@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 33-100 Tarnów, ul. Katedralna 1
TELEFON/FAKS (14) 626 15 50
REDAGUJĄ: ks. Zbigniew Wielgosz – dyrektor oddziału, Grzegorz Brozek, Joanna Sadowska

Nie łączą ich więzy krwi, a mimo to często się spotykają i pomagają sobie nawzajem. Wiedzą, że **przynależność do tej rodziny to zaszczyt i zobowiązanie.**



Część artystyczną przygotowała młodzież z Gromnika i Tylicza

Spotkanie szkół im. Jana Pawła II

Papieska familia

Dobrze się uczyć, sumiennie wykonywać swe obowiązki, częściej się modlić – to niektóre zadania, jakie stawiają przed sobą uczniowie szkół Jana Pawła II. – Sami od siebie więcej wymagamy, bo patron zobowiązuje – mówią. A ich obecność na XI Forum Rodziny Szkół pokazuje, że nie są to puste słowa.

Codzienna świętość

Na forum, które odbyło się 16 marca w Tarnowie, szkoły reprezentowali ich dyrektorzy, nauczyciele, kapłani oraz uczniowie. – Tegoroczne spotkanie jest wyjątkowe ze względu na jubileusz diecezji i zbliżającą się beatyfikację naszego patrona – twierdzi ks. Paweł Stabach, asystent kościelny rodziny szkół. Najważniejszym punktem forum była Msza św. pod przewodnictwem biskupa Wiktora Skworca. – Od Jana Pawła II możemy się uczyć pięknego człowieczeństwa: szacun-

ku wobec każdej osoby; z troskaniem o jej los. Uczymy się też zaufania i zawierzenia Bogu, które dają siłę do zaufania drugiemu człowiekowi. Uczymy się także, że świętość jest związana z każdym dobrze przeżytym dniem – przypominał w homilii pasterz Kościoła tarnowskiego.

Szkoły imienniczki

W Gołkowicach podstawówka i gimnazjum mieszczą się w jednym budynku. To odrębne jednostki, ale łączą je patron i często działają zespołowo. Szczególnie, gdy chodzi o przekazanie pewnych wartości. Najpierw w szkoła podstawowa

przyjęła imię Jana Pawła II, kilka lat później to samo zrobiło gimnazjum. – Wszystkie nasze działania mają odniesienie do nauki głoszonej przez Ojca Świętego. Dotyczy to szczególnie dydaktyki, ale widać to również w innych dziedzinach, np. sporcie czy krajoznawstwie – podkreśla Zofia Korona, dyrektor podstawówki. Papieski wzorzec kontynuowany jest w sąsiednim gimnazjum. – Dzięki przekazywanym wartościom młodzież bardzo angażuje się w życie duchowe i religijne parafii – dodaje Renata Burchel, dyrektor placówki. – Uczestniczy w nabożeństwach każdego

16. dnia miesiąca, w pielgrzymce na Jasną Górę czy rocznicowych Mszach św. na starsządeckich błoniach. Młodzi chętnie włączają się też w konkursy wiedzy o patronie, dbają o miejsca mu poświęcone – wylicza. Dla tych szkół Jan Paweł II to wspaniały wzorzec do naśladowania i opiekun w niebie. – Wierzę, że te szkoły wyróżniają się nie tylko szyldem, ale klimatem i fascynacją osoby papieża – mówi ordynariusz. – Praca nad człowiekiem jest bowiem nieskończona, ciągle są nowe wyzwania i nowi uczniowie – podkreśla hierarcha. **js**

Myślenie w stylu „nie ma nic za darmo” jest dość powszechne. Młodzież z tutejszego gimnazjum stara się je zmieniać.

Od paru miesięcy gimnazjaliści realizują projekt „Pomoc za jeden uśmiech”. – Mamy grupę chętnych młodzieży, z którą kontynuujemy działania podejmowane także w ramach grupy harcerskiej i szkolnego koła Caritas. Do tego dokładamy kilka dodatkowych akcji – opowiada Anna Augustyn, koordynator. Lista działań jest bardzo obszerna. Zbierają książki, pomagają w przedszkolu, wspierają podopiecznych pomocy społecznej. – Promujemy także wolontariat. Najlepiej wśród rówieśników robią to sami uczniowie – dodaje A. Augustyn. – Ja jeżdżę regularnie do pogotowia opiekuńczego w Trzyczteru wspierać podopiecznych. Bywa ciężko,

ale nikt nie obiecywał łatwizny – mówi Łukasz Pekała.

Kilku uczniów udziela korepetycji. – Jesteśmy cały czas do dyspozycji. Najczęściej przychodzą

do nas, kiedy zbliża się sprawdzian. Powtarzamy razem materiał i już – opowiada Karol Skwron. On i Łukasz chodzą do trzeciej klasy gimnazjum. Są najstarszym

rocznikiem w szkole. Wśród młodszych mają pewien autorytet. – Pomaganie daje satysfakcję. Nic więcej. Część kolegów czy koleżanek nie może tego zrozumieć – mówi. Podobnie bywa u dorosłych. Kiedy harcerze z gimnazjum opiekowali się w Korzennej samotną starszą kobietą, „życzliwi” sąsiedzi poinformowali, że na pewno dostanie za to rachunek do zapłacenia. – Pokazujemy i promujemy z naszą grupą postawę pomagania za darmo. Z potrzeby serca. Za jeden uśmiech. Nie więcej – dodają Karol i Łukasz. **gb**

Wolontariat w Korzennej

Pomoc za jeden uśmiech



W szkolnej świetlicy niemal cały tydzień odbywają się korepetycje

GRZEGOŹ BROZEK

One po prostu na r

JUBILEUSZ MĘŻÓW I OJCÓW. 19 marca, w uroczystość św. Józefa, **do wszystkich bazylik diecezji pielgrzymowali panowie.** Dziękowali za 225 lat Kościoła tarnowskiego, ale przede wszystkim – za dar sakramentu małżeństwa i ojcostwa.

tekst

Ks. ZBIGNIEW WIELGOSZ

zwielgosz@goscniedzielny.pl



Pomnik emigranta odsłonięty w 2008 r. w Ryglicach przypomina, jak wielu mężczyzn wyjechało stąd szukać szczęścia za granicą

Kościół w diecezji „mężnieją” szczególnie na święta Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy. Wtedy wreszcie można zobaczyć w nich tych, którzy na co dzień pracują za granicą, daleko od żon i dzieci. Emigracja zarobkowa to jedna z przyczyn nieobecności mężczyzn w parafiach. Zdarza się też, że w świątyniach nie widać i tych, którzy nie znajdują tam atrakcyjnych „ofert” duszpasterskich, a cały ich czas pochłania praca. Są jednak wyjątki...

50 pierwszych randek

JAN KIEŁBASA, 40 LAT, MAKLER GIEŁDOWY Z TARNOWA, MAŻ ANNY, OJCIEC JAKUBA I FRANCISZKA

– Pierwsza i najważniejsza jest miłość małżeńska. Ja wiem, że się z Anią zestarzeję, a dzieci wyfruną z domu. Wiem też, że miłość do żony trzeba podsycać i pielęgnować – jak w filmie „50 pierwszych randek”, w którym główny bohater codziennie musiał od nowa zdobywać serce swojej dziewczyny i nie pozwolić, by ją przysłoniły inne, nawet ta do dzieci... Pamiętam swój zachwyt, kiedy rodził się Kuba i mogłem go zobaczyć pierwszy, jeszcze przed żoną. Jednak ojcem poczułem się najmocniej wtedy, kiedy jednej nocy Kuba zamiast „mama” zawołał „tata”. Zresztą ojcostwo to proces – ja musiałem się tego uczyć, w przeciwieństwie do żony, której miłość macierzyńska przychodziła łatwiej, naturalniej. Mój ojciec zmarł, kiedy miałem 15 lat. Oczywiście brałem go za wzór, choć mam świadomość, że z upływem czasu go wyidealizowałem. Spotykałem jednak mężów i ojców, moich przyjaciół, od których mogłem się uczyć. Także od fajnych księży, którzy na serio przeżywali ojcostwo duchowe. Czasami brakowało nam, myśle tu też o Ani, cierpliwości do dzieci. Ale bardzo często się o nią wspólnie modliliśmy. Wiara była w tym wszystkim czymś natural-

nym – częścią mojego i naszego życia. Dzięki temu nie musiałem uczyć chłopców modlitwy, bo oni patrzyli na nas. Pamiętam, jak Kuba sam zaczął mówić „Ojcze nasz...”. Myślę, że to jest właśnie siła świadectwa, żeby synowie zobaczyli modlącego się ojca i matkę. I dlatego, że nas widzą, sami zaczęli się modlić. Świadectwem bycia mężem i ojcem, razem z moją żoną i dziećmi, dzielę się z narzeczonymi. To trwa już od 2005 roku. Najpierw były wieczory dla zakochanych przy Duszpasterstwie Akademickim „Tratwa”, a potem weekendowe spotkania dla narzeczonych w Gródku i Starym Sączu. Uważam, że w codziennym duszpasterstwie brakuje „oferty” dla mężczyzn w wieku 30-40 lat. Cenna jest w tym względzie formacja w małych grupach.

Bóg nie lubi marginesów

JACEK SNOPKOWSKI, LAT 50, NAUCZYCIEL Z TARNOWA, MAŻ PAULINY, OJCIEC ALEKSANDRY, KAMILI I MARTYNY



– Najlepszym przykładem mężczyzny, męża i ojca jest dla mnie nieżyjący już tato. On nauczył mnie odwagi, także w wyznawaniu wiary. Nigdy nie bał się nosić szandarów na procesjach w latach komuny, nie zależało mu na awansie. Miał ważniejsze cele. Staram się tej odwagi uczyć swoje córki, młodzież, zwłaszcza tę przygotowującą się do bierzmowania, prowadząc zajęcia formacyjne w parafii, ale także młodych w szkole, w której pracuję. Nie boję się poruszać w rozmowach z nimi tematów związanych z Bogiem, wiarą czy Kościołem. Wyczuwam, że oni tego wszystkiego poszukują. Czasem uczniowie pytają mnie, dlaczego nie uczę religii? Ale katecheta można być i bez sutanny. I to chyba zaciekawia młodych. Wiem jednak, że stu nauczycieli nie zastąpi jednego ojca. To jest ktoś bardzo ważny. Ale też wtedy, kiedy stawia obowiązek ponad przyjemność,

nas patrzą

kiedy pracuje, utrzymuje dom, wychowuje dzieci z bezinteresownej miłości. Wtedy też staje się naprawdę i dobrym mężem, i ojcem. I jeszcze jedno: Bóg nie znosi marginesów. Trzeba Go postawić na pierwszym miejscu, a wówczas – jak wiadomo – wszystko będzie na swoim. Jestem tego świadkiem. Codzienna Msza św., codzienna modlitwa, praca na rzecz parafii, udzielanie się w naszym oddziale Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, w Zarządzie Głównym SRK, zanoszenie Komunii św. chorym, organizowanie pielgrzymek – to wszystko sprawia, że mogę spełniać z radością i ufnością swoje obowiązki małżeńskie, rodzinne i zawodowe, choć czasem żona prosi mnie, bym trochę pomieszkał w domu. Staram się jednak, by i rodzina uczestniczyła w tym, co robię, i wtedy jesteśmy razem. Stawanie się ojcem odczu-

łem najbardziej podczas choroby mojej córki. Cierpienie dziecka i ja wobec niego. To doświadczenie, które w sumie mnie umocniło, a dziś, gdy córka odzyskała zdrowie, wiem, że nie stało się to bez udziału Boga. Myślę, że mężczyzna, mąż, ojciec to ktoś, kto myśli o sobie na samym końcu. A wtedy zwyczajnie nie ma już na to czasu.

Ojcostwo bez recepty

KRYSZTOF KRUPA, 44 LATA, PRZEDSIĘBIORCA ZE STRZELCÓW WIELKICH, MAŻ SABINY, OJCIEC PAULINY, KLAUDYNY, KAMILA, MAKSYMILIANA, IZABELLI I OSKARA



– Zostałem ojcem, mając 21 lat. Pamiętam narodziny pierwszej córki. Czulem wtedy wszystko... ból i radość. Myślę, że byłem przygotowany do roli ojca. W młodości

zawsze powtarzałem, że chcę mieć dużo dzieci. Sam zresztą wychowałem się w rodzinie wielodzietnej. Nie mam recepty dla tych, którzy do roli męża czy ojca dopiero się przygotowują. Po prostu trzeba pracować, wierzyć w Opatrzność Bożą i z tą wiarą iść do przodu. Człowiek ma to, o co sam prosi. Praca zabiera mi dużo czasu, którego potem jakoś brakuje dla dzieci, ale na szczęście moja żona pracuje w domu i zajmuje się nimi. Muszę jednak powiedzieć, że chłopcy od początku spędzali ze mną najwięcej czasu. Mam robotę na miejscu, więc nie musiałem nigdy wyjeżdżać za chlebem. To wielki komfort. Dzięki temu dzieci mają nas cały czas. Dlatego nie musimy z żoną im nic mówić, one po prostu na nas patrzą i uczą się, jak żyć w rodzinie, jak pracować, modlić się... Mamy to szczęście, że weekendy zawsze

spędzamy razem, często robiąc wycieczki poza rodzinną wieś. Żyjemy cały czas razem, a dzieci nie wyobrażają sobie życia bez domu. Mój udział w życiu parafii, Kościoła jest tradycyjny. Wiele czasu poświęciłem sprawom gospodarczym naszej wspólnoty, budując wraz z innymi kościół. Jedną kadencję byłem radnym w radzie parafialnej. Teraz już nie, ale jak mogę, to pomagam. Duszpasterstwo mężczyzn jest u nas też tradycyjne, bez fajerwerków, choć proboszcz chciałby nas bardziej włączyć w życie liturgiczne, na przykład w czytanie lekcji mszalnych. Ale nie za bardzo się garniemy. Za to chłopcy tak, obaj są lektorami, a Izabella należy do DSM. Może Oskar zostanie księdzem? (3-letni Oskar śmieje się i kręci głową. Pewno chce być taki jak tato, choć wszyscy mówią, „że mamusin...”). ■

Codziennosc – droga do wieczności

O mężczyznach nieobecnych, Kościele „żeńskokatolickim” i ofercie duszpasterskiej dla mężów i ojców z **ks. dr. Janem Banachem**, dyrektorem Wydziału Duszpasterstwa Małżeństw i Rodzin, rozmawia ks. Zbigniew Wielgosz.



eurosierotom. Co on mówi o mężach i ojcach z terenu diecezji tarnowskiej?

Ks. JAN BANACH: – Można powiedzieć, że to swoisty „obrazowy raport” o stanie naszych rodzin. Znaczna ich część dotknięta jest migracją zarobkową. W przeprowadzonym kilka lat temu badaniu sondażowym na ten temat okazało się, że zjawisko to obejmowało około 34 proc. rodzin diecezji. Mniej więcej 40

proc. wszystkich wyjeżdżających to byli ojcowie.

Jak duszpasterze i wierni świeccy mogą zaradzić nieobecności tych mężczyzn?

– To trudna sprawa. Chyba w pierwszej kolejności powinno systemowo państwo. Wyrazem polityki prorodzinnej winna być troska o miejsca pracy w kraju. Przywożone dewizy nie zrównoważą różnorodnych strat, które powoduje długotrwała migracja zarobkowa. Także ci, którzy wyjeżdżają, powinni wyznaczyć sobie granice czasowe pobytu poza krajem, pielęgnować kontakt z rodziną, bywać w domu jak najczęściej. A ci, którzy zostają, prócz modlitwy winni szczególną troską otaczać dzieci wyjeżdżających. Dotyczy to zwłaszcza okresu edukacji – to wyzwanie dla wychowawców, katechetów, duszpasterzy... ■

Nie bez powodu Kościołowi przykleja się etykietę „żeńskokatolicki”. Co diecezja ma do zaoferowania mężom i ojcom pod względem duszpasterskim?

– I tradycyjnie, i nowe formy duszpasterskiej troski. One powinny akcentować, że poza doczesnością, poza zabieganiem, by zdobyć pieniądze na utrzymanie rodziny, jest coś więcej. Chodzi o to, by uczyły przeżywania codzienności jako drogi do wieczności. Można swą bliskość Boga przeżywać przez trud codzienności. Jakimś ważnym głosem powinno być też przypomnienie, że trzeba być, mieć czas dla rodzin – tego nic nie zastąpi. Tego trzeba uczyć z ambony, w konfesjonale i na katechezie; ale też w czasie rekolekcji dla mężczyzn prowadzonych w diecezjalnych ośrodkach rekolekcyjnych oraz w różnych grupach i stowarzyszeniach, które są otwarte także dla mężczyzn. ■

Ks. ZBIGNIEW WIELGOSZ: W Ryglicach odsłonięto kilka lat temu pomnik dedykowany

Kto jest winien drożyznie?

Wolna amerykanka w wolnej Polsce

Ponad 5 złotych za cukier, ponad 2 złote za litr mleka, **20 złotych za nie najlepszą wędlinę**. Klienci spożywczaaków mają dość. Producenci żywności także.

Rolnicy zastanawiali się, czy nie zacząć blokować dróg. Żywność bardzo drożeje, a z roku na rok rolnicy za swoją pracę dostają coraz mniej. Czy ktoś w ogóle panuje nad sytuacją? – mówi Paweł Augustyn, prezes Małopolskiej Izby Rolniczej. Na razie rolnicy z Małopolski przy-



Rolnicy wystali do, ich zdaniem nieświadomego sytuacji, ministra rolnictwa paczkę z żywnością

gotowali paczkę dla ministra rolnictwa z zakupionymi w sklepach produktami z wyraźnie zaznaczonymi

cenami. – Minister powinien głową uderzyć w stół, może się otrząsnie i coś wreszcie zrobi – mówi Marian

Wzorek, rolnik z Poręby Radlnej. Za mleko rolnicy dostają w skupie 70 groszy. W sklepie trzeba zapłacić ponad 2 złote. – 5 lat temu za tonę buraka cukrowego płacili mi 44 euro, a dziś 29 euro. To skąd w sklepach ceny powyżej 5 złotych, skoro z tony buraków można zrobić 160 kg cukru? – dodaje M. Wzorek.

Czasem sprzedają za bezcen. Czasem i darmo nikt nie chce. – Sąsiad pojechał z 12 prosiętami na targ. Przywiózł z powrotem 13, bo ktoś mu jedno podrzucił. Koszty produkcji rolnej często są wyższe od cen sprzedaży. Tak dziś gospodarujemy – przyznaje z goryczą Jarosław Żurek, rolnik spod Tarnowa. – To nie jest wolny rynek, to jest wolna amerykanka na rynku żywności – uważa Mieczysław Kras, starosta tarnowski. **gb**

Mielec przed beatyfikacją papieża

Słowa wybrane

Od początku marca co niedzielę z ambon słyhać katechezy poświęcone przesłaniu Jana Pawła II.

Mielecki KIK zaproponował cykliczne kazania w kolejnych kościołach miejscowości jako jedną z form przygotowania do beatyfikacji. – Chcemy wypełnić atmosferę oczekiwania przypomnianiem Jana Pawła II, przykładu, który nam zostawił i nauczania, które skierował

także do nas. Tym bardziej, że miłość czy sentyment do Papieża Polaka częściej polega na oglądaniu zdjęć, niż na pogłębianiu życia duchowego – mówi Władysław Bieniek, prezes KIK w Mielcu. 6 marca kazania w parafii pw. Trójcy Przenajświętszej głosił ks. prof. Janusz Królikowski. Tydzień później w bazylice kaznodzieją był ks. dr Czesław Noworolnik.

Niedzielne spotkania będą się odbywać do beatyfikacji. – Trudno w krótkim kazaniu zmieścić wszystko. Lepiej skupić się na jednym aspekcie, by słuchający mieli ułatwioną percepcję. Ja wybrałem II pielgrzymkę do Polski i nauczanie na temat wolności – mówi ks. C. Noworolnik. W mieleckim cyklu poza wspomnianymi uczestniczy jeszcze parafia pw. Ducha Świętego. Wspólnota pw. MB Nieustającej Pomocy ma własny, środowy cykl papieskich katechez. – Inicjatywa głoszenia w całym Mielcu kazań jest cenna, bo wyszła od świeckich, którzy czują potrzebę zgłębiania mądrości Kościoła – dodaje ks. Janusz Kłęczek, kustosz bazyliki św. Mateusza. **gb**

Bocheńskie hospicjum w potrzebie

Pomoc pod górkę

Mimo niewielkiego kontraktu z NFZ nie rezygnują ze swej działalności i nie zostawiają chorych bez opieki.

Istniejące od 1999 roku bocheńskie hospicjum im. Edmunda Bojanowskiego opiekuje się chorymi na nowotwory w ostatnim okresie ich życia, wspiera też rodziny pacjentów. W tym roku znalazło się w bardzo trudnej sytuacji. NFZ podpisał bowiem z nim kontrakt jedynie na cztery osoby, a opiekuje się 19. Czy to oznacza ogranicze-

nie działalności? – Nie ma o tym mowy, nie zostawimy naszych pacjentów – zapewnia Elżbieta Stabrawa, wolontariuszka. – Nie czekamy z założonymi rękami, tylko szukamy innych źródeł finansowania – dodaje. Organizują więc koncerty, aukcje, liczą też na wpłaty z 1 proc. podatku. – Przygotowujemy się już do organizacji czerwcowej aukcji dzieł sztuki w Bochni – opowiada wolontariuszka. **ak**

Przedmioty na aukcję przyjmuje Elżbieta Stabrawa, tel. (14) 612 37 88.



Uczestniczący w Mszy św. w mieleckiej bazylice



Każdego roku hospicjum włącza się w ogólnopolskie obchody „Pół nadziei”

Konferencja o bł. Karolinie Kózkównie w Tarnowie

Żałować czy podziwiać?

Żyła jak święta, choć **nie planowała być męczennicą**. Czy może być wzorem dla dzisiejszej młodzieży?



– Dokładnie 18 maja, podczas bierzmowania, oddała swoje życie Bogu. Nie myślała jednak wtedy, że umrze jak męczennica – mówił Tadeusz Kowal

Warto się **zastanowić**

felieton

ks. ZBIGNIEW ADAMEK

zadamek@is.net.pl

Prośba Jezusa skierowana do Samarytanki: „Daj mi pić” (J 4,7) wyraża uczucie Boga do każdego człowieka i pragnie wzbudzić w naszym sercu pragnienie daru „wody, który tryska ku życiu wiecznemu”. Jest to dar Ducha Świętego, który czyni z chrześcijan „prawdziwych czcicieli”, którzy modlą się do Ojca „w duchu i prawdzie”. Tylko ta woda może ugasić nasze pragnienie dobra, prawdy i piękna! Tylko ta woda, dana nam przez Syna, nawadnia pustynię niespokojnej i nienasyconej duszy, dopóki ta „nie spocznie w Bogu”, zgodnie ze słynnymi słowami św. Augustyna – jak przypomniał w Orędziu na Wielki Post Benedykt XVI. ■

Był 18 listopada 1914 roku, spadł pierwszy śnieg. W domu rodziny Kózków od rana trwał spór, kto ma iść do kościoła. Matka i córka czuły dziwny lęk. Matka postanowiła: „Karolina zostanie w domu. Tak będzie bezpieczniej”. Nie wiedziała, że jej decyzja zaważy na życiu całej rodziny, a później i Kościoła tarnowskiego – opowiada Tadeusz Kowal, uczestnik konferencji poświęconej bł. Karolinie Kózkównie, która odbyła się 13 marca w Tarnowie pod dość przewrotnym tytułem „Z przeszłości w przyszłość. Błogosławiona Karolina godna pożałowania czy podziwu?”. Spotkanie zorganizowały KSM, Wydział Duszpasterstwa Młodzieży i sanktuarium z Zabawy. Było historycznie, a momentami wręcz wzruszająco. Prelegenci przybliżyli postać błogosławionej i środowisko jej życia. Zastanawiano się też nad atrakcyjnym włączeniem sylwetki córki ziemi tarnowskiej w duszpasterstwo młodzieży. – Mimo młodego wieku potrafiła w dojrzały sposób zrozumieć świat i wiarę – mówią organizatorzy. – Zachęcamy młodych ludzi, aby za wstawiennictwem błogosławionej Karoliny zawierzili Bogu swe życie i czerpali wzór z tej, która w heroiczny sposób broniła najpiękniejszych wartości, jakimi są miłość, czystość i wiara – podkreślają. ■

Radiowo-Internetowe Studium Biblijne

Wbrew prawom fizyki

Do życia konieczna jest woda – dosłownie i symbolicznie. Szczególnie ta, której źródło nie wysycha.

Pytanie z 27 III brzmi: „Dlaczego w związku ze Świętem Namiotów Jezus wypowiedział słowa: »Rzeki wody żywej popłyną z jego wnętrza«?”. Odpowiedzi należy przesyłać do 8 IV na adres: studiumbiblijne@diecezja.tarnow.pl lub Studium Biblijne, plac Katedralny 6, 33-100 Tarnów. Wykładów można słuchać w RDN Małopolska w każdą niedzielę o 14.30 i w poniedziałki o 20.10. RDN Religia nadaje audycję studium w poniedziałek o 11.30 i we wtorek o 20.00. ■



■ R E K L A M A ■

PIELGRZYMKI

zapraszamy

- Ziemia Święta
 - Jordania, Egipt 8,10 dni
- Sanktuaria maryjne
 - Fatima, Lourdes... 7,10 dni
- Włochy
 - Rzym, Watykan... 6,8 dni
- Guadalupe
 - Meksyk 10,16 dni
- Grecja, Turcja
- Afryka

Diecezjalne Biuro Pielgrzymkowe

Porąbka Uszewska 363
tel. 14 66 56 700
661 915 721
www.pielgrzymki.tarnow.pl
e-mail: biuro@pielgrzymki.tarnow.pl





Miejsca – Ludzie – Wydarzenia

Stara sutanna i worek książek

Po 33-letnim pontyfikacie bp. Józefa Pukalskiego kolejny nie zapowiadał się na długi, bo w chwili nominacji bp Ignacy Łobos **miał już 58 lat.**

Kiedy cesarz wybierał biskupa Łobosa, wszyscy wystawili kandydatowi znakomite opinie. „Posiada rzucające się w oczy zdolności, szeroką formację naukową, wykazał czysty charakter, na wszystkich stanowiskach kościelnych niezamordowaną działalność, ma też duże doświadczenie w zarządzie diecezją” – pisał hrabia Filip Zaleski, namiestnik Galicji.

Łobos urodził się w 1827 roku w Drohobyczku. Kiedy otrzymał nominację, od 3 lat był biskupem sufraganiem w Przemyślu. Diecezję tarnobrzeżką znał już trochę, bo to on kilka lat wcześniej nadzorował jej podział – ściśle zaś wyodrębnienie i oddanie ponad 100 parafii diecezji krakowskiej. Wiedzę o zarządzaniu Kościołem lokalnym też miał znaczną, bo – jak pisali w epoce – „z wyróżnieniem i mądrością” zarządzał diecezją przemyską w czasie długiej choroby bp. Hirschlera, a także po jego śmierci. Wcześniej zdobył szereg doświadczeń: uczył pedagogiki, był ojcem duchownym w seminarium i kanclerzem kurii.

W czterech ścianach diecezji

Bp Ignacy Łobos zapisał się pięknie w historii jako... opiekun i mecenas nauki i sztuki, nie zaniedbując przy tym obowiązków duszpasterskich. – Wyławiał talenty wśród młodych księży i wysyłał ich na studia, często zagraniczne, do Rzymu, stolicy chrześcijaństwa – mówi ks. dr Kazimierz Talarek, historyk Kościoła. Zasługą biskupa Łobosa jest wyłowienie talentu choćby ks. Walentego Gadowskiego, znanego w całym kraju jako ten, który wyznaczył



KS. ZBIGNIEW WIELGOSZ

Pontyfikat biskupa Łobosa przypadł na lata 1886–1900

Orlą Perc, najtrudniejszy szlak w polskich Tatrach, choć w Europie sławę mu przyniosła nowa metoda nauczania katechezy.

Biskup Łobos dokończył przebudowę i remont katedry (finansował go chętnie także z prywatnej kiesy). Jemu zawdzięczamy ostateczny kształt matki kościołów. Mówiło się o nim, że podobno wszystkich w Tarnowie znał: „W czasie swych codziennych przechadzek z kapłanem ulicami miasta (...) nierzadko zatrzymywał się i przyjaźnie wypytywał spotkanych o zdrowie, rodzinę, młodzież, dzieci” – pisze G. Mikuciński, opisując życie XIX-wiecznego Tarnowa. Innych wysyłał za granicę, sam zaś nie wyjeżdżał z diecezji w ogóle. Raz tylko do Wiednia. Był domatorem.

Rozdał, co miał

Za jego pontyfikatu powstały dwie ważne nowatorskie w skali kraju, instytucje diecezjalne. W 1888 roku przy współpracy z ówczesnym rektorem seminarium, ks. Józefem Bąbą, założył pierwsze w Polsce Muzeum Diecezjalne. Najpierw mieściło się w WSD, później jego zbiory były przechowywane w ratuszu, zaś od wielu lat znajdują się w XVI-wiecznych kamienicach przy katedrze. Bp Łobos, doceniając rolę sztuki w formacji chrześcijańskiej, wprowadził też dla kleryków obowiązkowe wykłady z historii sztuki.



GRZEGORZ BROŻEK



GRZEGORZ BROŻEK

W 1888 r. hierarcha rozpoczął regularne kształcenie organistów. Dziś w Diecezjalnej Szkole Organistowskiej uczy się ponad 100 osób
Powyżej: Pierwsze w Polsce muzeum diecezjalne powstało w roku 1888

Drugą ważną instytucją założoną przez niego była szkoła dla organistów. Także powstała w 1888 roku. – Kształcenie w tamtych czasach miało charakter bardziej indywidualny. W dzisiejszej postaci Diecezjalna Szkoła Organistowska została zorganizowana w roku szkolnym 1964/1965 – mówi ks. dr Grzegorz Piekarczyk, dyrektor DSO. Obecnie uczy się w niej w cyklu 4-letnim ponad 100 osób. Uruchomienie przez bp. Łobosa form kształcenia organistów miało wielkie znaczenie wtedy i ma je do dziś.

– Od poziomu organisty zależy jakość oprawy liturgicznej. Muzycy mają też jednak niebagatelną rolę do odegrania w dziedzinie kształcenia kulturalnego, kreowania u ludzi poczucia piękna – dodaje ks. Piekarczyk.

Bp Ignacy Łobos dostrzegł różne ludzkie potrzeby. Religijne, estetyczne, naukowe, edukacyjne, wreszcie materialne. Rozdał na różne cele wszystko, co miał. – Zostały po nim stara sutanna i worek książek – pisali po jego śmierci.

Grzegorz Brożek